

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA w Lwowie	kwartalnie 3 zlr. 75 ct.	miesięcznie 1 zlr. 30 ct.
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
Rzeszy niemieckiej	5	1
Szwajcarii i Austrii	6	2
Anglii i Belgii	7	3
Włoch i Szwajcarii	8	4
Turcji i ks. Nadd.	9	5

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 385 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całej Francji przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weinstembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY z kłopotem nie odpowiadamy. REKOPISMA nadawane do redakcji nie zwracamy i będą niszczone.

Obecne położenie.

Przed przemocą wojsk pruskich ustąpiły wojska związkowe Rzeszy niemieckiej z Rendsburgu. W 6000 wkroczyli Prusacy — więc nie jest to okupacja samego tylko Rendsburgu. Rzecz poszła o wywieszenie na rynku w tem mieście chorągwi austriackiej i pruskiej obok szlezwicko-holsztyńskiej. Podpułkownik hanowerski, Dammers, kazał zdjąć te chorągwie z powodu, iż Holsztyn zostaje pod zarządem Rzeszy, której wojska hanowerskie stały w załodze i miały komendę w Rendsburgu. Obok więc szlezwicko-holsztyńskiej chorągwi kazał Dammers wywiesić niemiecką i hanowerską. Aby zapobiedz starciu, wódz związkowych, generał Hake, usunął natychmiast podpułkownika Dammersa, a innego mianował komendanta Rendsburgu. Ale starcia luźne między pruskimi a hanowerskimi żołnierzami trwały ciągle. D. 19. i 20. lipca w szynku pokaleczono się nawzajem pałaszami. Były to tylko proste bójki żołnierskie, jakie we wszelkich załogach mieszanych często się zdarzają. Pruski rząd skorzystał jednak z tych zajść, i jako obrażony i zagrożony, kazał zająć Rendsburg. Wódz związkowy i bundestag zaprotestowali, ale ustąpili przemocy. Jestto początek wyparcia wojsk związkowych z całego Holsztynu.

Nadużycia, których się komisarze niemieckiej Rzeszy dopuszczali w Holsztynie, osobiście zaś współdziałanie tendencyjne pana Könnertitz z księciem Augustenburgiem, wywołały konieczność położenia końca temu dziwnemu stanowi rzeczy, który w bundestagu nazwano egzekucją holsztyńską. Austria i Prusy dlatego porozumiały się, aby upraszać Rzeszę niemiecką o dobrowolne ustąpienie z pozycji, którą jej i tak książę Fryderyk Karol zakwestjonował.

Tak piszą do *Vaterlandu* z Frankfurtu dnia 20. lipca, a więc dzień przed wkroczeniem Prusaków do Rendsburgu. Nim bundestag zebrał się dla narady nad odpowiedzią na tak grzeczną prośbę, Prusacy de facto zajęli część Holsztynu, a nim uchwali co odpowiedzieć, Holsztyn cały będzie w ręku pruskim. Wojska związkowe będą przed przemocą ustępować krok za krokiem z miast holsztyńskich, protestując przeciw naruszeniu praw Rzeszy, bundestag pochwali ich postępowanie i z swojej strony zaniesie protest. Ministerjalne dzienniki wiedeńskie będą się zrywać na pruskie gwałty, — lecz fakt będzie dokonany i nie będzie innej rady jak go uznać.

Rzesza właściwa nie ma dosyć spoiwości w sobie i dosyć energii, aby się opierała pruskim wymaganiom i zaborom. Gdyby Austria wystąpiła stanowczo przeciw nim, to by się Rzesza przyłączyła. Toż samo by może uczyniła, gdyby Francja wystąpiła przeciw Prusom. Aby to ostatnie udaremnić, austriacki gabinet bardzo zęcznie postępuje. Skłania się ku Rzeszy, przychyliła się do Augustenburga, bierze w obronę mniejsze państwa niemieckie wobec pruskich zamiarów zaborczych. Gdy Prusy wysuwają się naprzód, Austria kroczy śródkiem między Rzeszą a Prusami. Nie zgadza się z krokami Prus, czyni zarzuty, a tylko z konieczności przyjmuje potem fakta dokonane. Tej polityki trzymał się hr. Rechberg od początku sporu duńskiego, i dobrze na tem wychodził. Dotąd nie przyszło do sejsji czynnej, do starcia między Rzeszą a sprzymierzonymi. Dotąd ani Anglia ani Francja nie zyskały otwartego sprzymierzenia z Rzeszą. Sprzymierzeni zbezwdnią Rzeszę i wszystko przeprowadzą co zamierzają.

Wobec tego stanu rzeczy, Francja poczyna się niepokoić i usiłuje przeszkadzać Prusom w zaborze księstw. Wie-

czorny *Monitor* z dnia 22. lipca donosi, że po kilkudniowych naradach pana Drouin de Lhuys z cesarzem w Vichy, gabinet paryski wysłał do dworów obcych depeszę okólnikową, żądającą czy proponującą — co na jedno prawie wychodzi — aby rozstrzygnięcie sprawy sukcesyjnej w księstwach, oddano pod głosowanie ludności tamtejszej.

Jestto pierwszy stanowczy krok Francji w sprawie duńskiej. Dotąd były tylko wyjawiane rady, zdania gabinetu francuskiego. Teraz jest wyraźna urzędowa propozycja czy żądanie. Francja nie chce dopuszczać, aby księstwami rozrządzali sprzymierzeni, gdyby im takowych ustąpiła Dania. Co uczynią na tę propozycję dwory sprzymierzone? Jeżeli dadzą odmowną odpowiedź, jeżeli odeprą iż sprawa księstw będzie załatwioną między Danią a niemi, a inne mocarstwa nie mają prawa mieszać się do niej — czyż Francja przyjmie tę odmowę obojętnie? Czyżby narażała się bez celu na nową klęskę dyplomatyczną, wiedząc naprzód, iż sprzymierzeni nie przyjmą jej propozycji?

Przegląd polityczny.

Austria. Posłowie duńscy dopiero dziś (24.) staną w Wiedniu, a jutro rozpocznie się konferencja, mając tylko 6 dni czasu do swoich robót. Dobrze co do wzajemnego stosunku Prus i Austrii poinformowany *Vaterland* pisze dnia 21. b. m.: „Jutro już powinny się rozpocząć w naszym mieście układy pokojowe między Austrią i Prusami z jednej a Danią z drugiej strony. Dotychczas jeszcze nie udało się znaleźć podstawy do tych rokowań, gdyż Dania obstaje uporczywie przy unii personalnej, chcąc tym sposobem ocalić przynajmniej Szlezwik, gdy tymczasem oba mocarstwa żądają odłączenia trzech księstw od właściwego królestwa. Dotychczas wszakże niemasz jeszcze pewnością, w jakim celu i zamiarze nastąpić ma to odłączenie. Że nie wymagają tego z miłości dla Augustenburga, to już dziś jasne nawet najzagorzalszym patriotom niemieckim. A czy żądania te stawiają mocarstwa na korzyść kandydatury oldenburgskiej czy heskiej, to pozostaje jeszcze kwestją, którą rozstrzygną rokowania, mające się tu obok konferencji odbywać między reprezentantami obu mocarstw niemieckich. Być może, iż rokowania te zajmą kiedyś w historii daleko ważniejsze miejsce od konferencji, odbywających się równocześnie z Danią, jako pobitym już nieprzyjacielem.”

W Dalmacji, gdzie sejm rozwiązano, zanosi się na twardą walkę wyborczą. *Nationale*, dziennik opozycyjny wychodzący w Zadarze (w Dalmacji), podaje pod d. 16. lipca z wiarygodnego źródła następujący ustęp z pisma namiestnictwa do biskupa jednej diecezji: „W Zadarze istnieje komitet rewolucyjny, którego celem ciągła opozycja przeciw istniejącym władzom i wywieranie wpływu na przyszłe wybory.

„W znaczniejszych miastach Dalmacji potworzyły się filie komitetów, zawisłe od komitetu w Zadarze; uprasza się przeto Najprzewielebniejszy ordynariat, aby zechciał ostrzedz kler iżby się miał na baczności, gdyż bardzo łatwo może popaść w wielkie niebezpieczeństwo.” — „Chociaż doniesienie to jak już wyżej powiedziano, pochodzi ze źródła bardzo wiarygodnego, toż zawsze jeszcze nie możemy temu wierzyć, pisze *Nationale*, nie możemy przypuścić, aby prezydent namiestnictwa dalmatyńskiego zdolne było do podobnych wybiegów w czasie wyborów, gdy znowu z drugiej strony byłoby ono obowiązane w razie, gdyby taki komitet rewolucyjny istniał rzeczywiście, donieść o tem nie biskupowi, ale władzy przynależnej. Zresztą, dodaje *Nationale*, a stronnictwo narodowe jak dawniej tak i nadal zajmować się będzie wyborami, i choć komitetów jeszcze nie ma, to się takowe wkrótce potworzą, a program ich polityczny stawia i stawiać będzie silną opozycję przeciw obecnej postawie rządu dalmatyńskiego, i w końcu o wszystkim, cokolwiek komitety postanowią w tym kierunku, nie omisszka *Nationale* zawiadomić pana ministra stanu.”

Z Werony donoszą do wiedeńskiego *Weneckiem* bezpieczeństwo po drogach publicznych zostało zagrożone w skutek pojawienia się licznych band rozbójniczych w sile po 4 do 8 ludzi, które często aż pod same bramy miały się zapędzając, szczerząc popłoch między mieszkańcami. Ostatnimi dniami w okolicy Avenfanino ośmiu uzbrojonych zbrojów napadło kilku podróżnych i obrabowało ich. Urzędowa *Gazetta di Venezia* donosi bardzo często o podobnych wypadkach, co dowodzi, iż bandytyzm w Weneckiem szerzy się dość groźnie. Przeważną część tych szajek rozbójniczych skła-

dać się ma, według rzeczzonego doniesienia do *Pressy*, z zbiegów armii włoskiej, którzy często w pełnym uniformie i uzbrojeniu trudnią się rzemiostem zbrojstwa. Zarządzone dla zapobieżenia temu złemu podjazdy patroli żandarmerji, nie odniosły dotąd żadnego skutku. Wkrótce mają być wprowadzone w życie surowsze środki, jak n. p. ogłoszenie sądu doroznego na rozboje uliczne. (Przed tygodniem jeszcze zaprzeczala półurzędowa *Gen. Correspondens*, jakoby w Weneckiem byli bryganci; p. r.)

Niemcy do dziś dnia nie mogą znaleźć wyrazów na zamach pruski w Holsztynie. Dzienniki wiedeńskie i pruskie podają fakt podług źródeł urzędowych, nie czyniąc żadnych uwag. Dotąd nawet nie ma doniesień, jakim sposobem przyszło do starcia owego z Hanowerczykami w Rendsburgu. *Nat. Ztg.* rzuca domysł, że poszło zapewne znowu o chorągiew, gdyż owego dnia w Rendsburgu powywieszano chorągwie rozmaite na cześć zdobycia wyspy Fohr i zabrania w niewolę zniemawidzonego kapitana Hammera. Bundestag nie zdobywa się nawet na tyle odwagi, by zaprotestował sam, lecz każe protestować generałowi Hake, naczelnikowi wojsk związkowych w Holsztynie. Bojliwość ta osmiela Prusaków; wnet oni nie będą znać granic w anektowaniu ziem rzeskich, Prusom dotąd nienależących. Albowiem że tu o prostą aneksję chodzi, z tem nie tają się już organa bismarkowskie. Przypaść trzeba, że Bismark śmiało korzysta z powszechnej tchórzliwości. W Szlezwiku agitacja na rzecz aneksji do Prus, trwa ciągle przez pamflety, pisma ulotne, broszury, których masy nadchodzą z Berlina.

Norddeutsche Allg. Ztg. stara się usilnie zniewolić ministerstwo Moltkego w Kopenhadze do zamachu stanu i rozpędzenia parlamentu tamtejszego. Pisze ona d. 20. bm.: „Korespondencja z Kopenhagi, którą mamy przed sobą, maluje położenie w stolicy duńskiej zupełnie w ten sposób, jak najnowsza *Independence* (organ moskiewski.) Korespondent nasz twierdzi, iż już tylko zamach stanu może być jako środek zaradczy przeciw obecnym kłopotom, bo rada państwa nie zezwoliłaby pod żadnymi warunkami na odstąpienie księstw. Z tej przyczyny należałoby przy rozpoczęciu układów wziąć uprzednio na rozważenie kwestję, w jaki sposób mogą wielkie mocarstwa otrzymać gwarancję, że zawarty traktat pokojowy otrzyma potem należyłą ratyfikację.”

Dania. W folkstingu (Izbie niższej) toczyły się d. 18. bm. rozprawy nad adresem do króla, którego projekt ułożony jest jak wiadomo w duchu wytrwałości a nie ustępstw przed wrogiem. Podobnie jak w landstingu (Izbie wyższej) projekt znalazł powszechne poparcie, pomimo że minister-prezydent Bluhme prosił i zaklinał aby go nie przyjmowano, gdyż wypnie niekorzystnie na układy pokojowe. W rzędzie mówców, którzy nastawali na przyjęcie tego adresu, znajdował się także biskup Monrad, były prezes rady ministrów. Zaprzeczal, by Dania nie była już w stanie stawiać oporu, i dowodził, że unia personalna z księstwami, do której ministerstwo terazniejsze zdaje się dążyć, byłaby najwęższym niezdecytem dla Danii. Przyjęcie adresu jest niewątpliwe, a wtedy ministerstwo może rozwiąże sejm.

Francja. Pan Drouin de Lhuys wrócił dnia 19. bm. z Vichy, dokąd jeździł na konferencję z cesarzem.

W Paryżu utworzył się komitet osobny dla wspierania księży polskich, którzy musieli emigrować. Za upoważnieniem rządu wysłała właśnie odezwa do duchowieństwa francuskiego, aby się gorliwie zajęło niesieniem pomocy tym kapłanom wygnanom. Ks. Mikoszewski, były proboszcz z diecezji warszawskiej, zbiera te składki i ogłasza ich rezultata.

Jak donosi *France*, ukończono już werbunki 2.400 Belgów dla meksykańskiej legji cudzoziemskiej. Spodziewają się rychło zupełnego zorganizowania tego korpusu, tak, iż z końcem września br. będzie mógł odejść do Meksyku. W ogóle organizacja reszty wojsk dla świeżego cesarstwa północno-amerykańskiego miała już tak dalece postąpić, iż spodziewają się że wojska francuskie, z wyjątkiem korpusu sześciotysięcznego, będą mogły wrócić do Francji już w ciągu grudnia tego roku.

W Paryżu bawi obecnie poseł beja tunetańskiego, pan Lesseps, brat owego inżyniera, który buduje sławny kanał Suezki. Zaciągnął on za pozwoleniem władzy francuskiej na rachunek rządu swego u kapitalistów francuzkich pożyczkę w ilości 10 milionów franków. Równocześnie zakupił p. Lesseps wielką ilość broni, amunicji, przyborów wojennych, obozowych i t. p., przeznaczonych dla armii tunetańskiej, na której czele zamierza teraz bej osobiście wystąpić energicznie przeciw rewolucji.

W Bordeaux powszechne wzbudza zdumienie będący właśnie w robocie okręt taranowy z żelaza nowszej konstrukcji. Okręt ten nazwiskiem „Sfax” jest 52 metrów długi, 10 szeroki, 5.20 metrów głęboki, wysokość linii warownej wynosi 2.30 metrów, głębokość 4.80 metrów. Pokryty on jest od pokładu na 3 stopy podpowierzchnią wody płytami żelaznymi grubości 10, 11 i 12 centymetrów. Pokład wyłożony jest cienkimi płytami

żelaznymi, u góry wznoszą się dwie wieże, zbudowane nadzwyczaj trwale. Wieża przednia zaopatrzona jest w działo ogromnego kalibru, wyrzucające kule 800funtowe, dwa inne działa uależą do 70—80funtowych. Najstraszniejszą wszakże bronią „Sfaxa” jest ogromny dziób stalowy, przytwierdzony go przodu okrętu i sterujący kilka metrów po nad wodę do rozbijania statków nieprzyjacielskich. Okrętem porusza maszyna o sile 300 koni. Cały statek jest najwidoczniej przyrządem do spełnienia idei napoleońskiej rozbrajania powszechnego.

Rumunia. Zmiany, poczynione przez konferencję stambulską w statucie dodatkowym (ogłoszonym w nr. 119. G. A.) opiewają:

„Uzupełniające zmiany do statutu dodatkowego.

„Księstwa zjednoczone będą mogły na przyszłość w ustawach, odnoszących się do ich wewnętrznej administracji, czynić zmiany przy legalnym współdziałaniu ustanowionych władz publicznych bez wszelkiej interwencji. Jednak rozumie się samo przez się, iż przywilej ten nie rozciąga się na węzły, łączące księstwa z cesarstwem Otmanskiem, ani też na zawarte między Portą i innemi mocarstwami traktaty, które bez wyjątku zostają dla księstw obowiązującymi.

Do Art. III. Żadna ustawa nie będzie mogła do sankcji księcia być przedłożoną, poki nie zostanie wpród przez obraną Izbę i przez senat (ciało doradcze) przedyskutowaną i uchwaloną.

Art. III. st. dod. opiewa:
Książę sam jeden ma inicjatywę w ustawach. Za pomocą rady stanu przygotowuje takowe i wnosi przez Izbę wybraną i ciało doradcze do uchwały.

Książę udziela sankcji lub jej odmawia. Każda ustawa potrzebuje przyzwolenia wszystkich władz publicznych.

Gdyby w czasie kiedy Izby są zamknięte, rząd był przynaglony do kroków, potrzebujących przyzwolenia Izby, będzie obowiązkiem ministerstwa, Izbom po najbliższym ich zwołaniu przedłożyć powody i rezultata tych kroków do następnego ratyfikowania.

Do Art. VII. Z 64 członków senatu mianuje książę 32, a to z pomiędzy osób, które piastowały najwyższe urzędy w kraju, albo które mają rocznie 800 dnakotów dochodu. Reszta 32 członków wybierana będzie z pomiędzy generalnych radców dystryktowych, a książę z przedkładanej mu listy mianuje z każdego trzech kandydatów jednego dla każdego z 32 dystryktów.

Art. VII. stat. dod. opiewa:
Ciało doradcze składa się z metropolitów kraju, biskupów eparchialnych, z pierwszego prezydenta Izby kasacyjnej, najstarszego z czynnych generałów armii i 64 członków, których ogółem mianuje książę, a mianowicie do połowy z osób znakomitych zasługą i doświadczeniem, do połowy zaś z członków rad generalnych dystryktowych, z każdego dystryktu po jednym.

Do Art. VIII. Ci 64 członkowie odnawiani będą po połowie co trzy lata.

Art. VIII. stat. dod. opiewa:
Z członków ciała doradczego trzecia część 64ch, mianowanych przez księcia, będzie co dwa lat wydzielaną i nowemi zastępowaną mianowaniami.

Do Art. XI. Metropolita jest de jure prezydentem senatu; zastępcę prezydenta mianuje książę z Iona senatu, drugiego zastępcę prezydenta i resztę urzędników obiera sam senat.

Art. XI. statutu opiewa:
Prezydentem ciała doradczego jest de jure pierwszy metropolita Rumunii. Dwóch wiceprezydentów mianuje książę z grona tegoż ciała. Innych członków biura obiera sobie samo ciało. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach otwartych, chyba że jedna trzecia obecnych członków życzy sobie tajnego posiedzenia. Ministrowie chociaż nie są członkami ciała doradczego, mają prawo być przytomnymi obradom i zabierać głos każdego czasu.

Do Art. XII. Przy końcu każdej sesji senat i Izba deputowanych wybierają z swego Iona po jednym komitecie, które się zierają w mieszanej komisji, aby zdać sprawę z prac ubiegłej sesji, jako też poczynić wnoski względem potrzebnych w pojedynczych gałęziach administracji wniosków.

Art. XII. statutu opiewa:
Zasadnicze ustawy konstytucyjne nowej organizacji rumunskiej, stoją pod strażą ciała doradczego. Przy końcu każdej kadencji może ono proponować księciu ulepszenia, które uważa za konieczne w pojedynczych gałęziach administracji. Książę propozycje te może przekazywać radzie stanu do wypracowania wniosków.

Do Art. XV. Petycje, senatowi przedłożone, roztrząsane będą przez dotyczącą komisję i na jej wniosek przedłożone rządowi, jeżeli tego okaże się potrzeba.

Art. XV. statutu opiewa:
Prawo przyjmowania petycji, przysługuje tylko ciału doradczemu.

Proklamacja, którą książę Kuza ogłasza powyższe zmiany, brzmi w głównych ustępach:

„Rumuni!
W dniach 10. (22.) maja do 14. (26.) maja narad na wezwanie swego księcia odpowiedział 682.681 głosami i zatwierdził zasady przedłożonego waszemu głosowaniu statutu dodatkowego i ustawy wyborczej.

licy moskiewskiej, i to wysłanie inteligencji polskiej, zmoksalenie Warszawy, nazywa „ostatecznym ustaleniem przeznaczeń polskich.“ Ultimatum to Berga opiewa dosłownie:

„Ustachajcie więc głosu rozumu, pisze organ Berga, porzućcie skargi i żale; bo dziś jeszcze posiadacie wszystko wasze — więcej nawet posiadacie nad szepelową rozciągłość uciążliwą waszego słowiańskiego.

„Za panowania Mieczysława, pierwszego waszego księcia chrześcijańskiego, mieliście tylko Wielką i Małą Polskę, tudzież niejakie ziemie prowincjom tym przyległe, co według teraźniejszych nomenklatury znaczy: gubernię warszawską, radomską z Krakowem, część lubelskiej i małą część płockiej, tudzież pewną część dzisiejszego księstwa Poznańskiego, — i to była normalna i rzeczywista Polska, dziedzina Polaków; a zatem królestwo polskie Kongresowe i dzisiejsze, pomimo, że utraciło Kraków i Poznańskie, nierównie obszerniejsze od swej normy posiada jeszcze terytorjum: bo posiada Podlaskie i całe Lubelskie — Augustowskie i całe Płockie, czego Polska w roku 992 nie dzierżyła.

„To wam Polacy, powiedzcie i przepowiedzcie muszę, że rok 1815 raz tylko promieniami swemi ożywić mógł gasnący byt wasz polityczny; że jeżeli nie zreflektujecie się, póki czas, jeżeli nie sprośujecie wyobrażeń i antysocjalnych zasad waszych, bardzo łatwo może was z nienacka podejść śmierć wieczna i ostatnia.

„W następstwie zatem licznych pism, w których do was już przemawiał, i w konkluzji dzisiejszego, pustelnik powiada wam:

„że w obecnym położeniu nie ma dla Polski zbawienia i innej przyszłości, jak rzetelna, sumienna i nierozłączna unia z Moskwą;

„że Moskwa jedynie może ocalić i zabezpieczyć narodowość polską; bo oprócz tożsamości szczeru i spójności interesu towarzyskiego, to kwestji nie ulega, że bez wypadków 1806, 1809, a szczególnie też 1815 roku, jużby Polacy dziś, jeżeli nie w barwie, to niezawodnie w duchu zgermanizowani byli;

„że miano Królestwa i forma rządu jego, jest dla Polaków arką przymierza w systemacie organizacji europejskiej, że byt swój teraźniejszy winna Polska jedynie dynastji Romanowów — a zatem nie godzi się odpierać za dobrodziejstwo czarna niewdzięcznością — nie godzi się samobójczym czynem w otchłań popychać skołatanej już w burzach anarchii łodzi ojczyznej!

„że unia z Moskwą bynajmniej nie poniża narodowości polskiej; bo o tyle w niej Polak jest Moskałem o ile Moskał Polakiem — bo Moskał a Polak są tylko indywidualne imiona jednej Sławian rodziny, których spólnym ojcem jest cesarz, żywiący w swem sercu, pod opiekunem berłem, równe uczucia, nie tylko dla swych dwojga rodzonych, lecz i dla wszystkich innych przybranych dzieci.

„że byleby się Polacy nakoniec upamiętali i stanowczo postanowili iść odtąd właściwą, rozumną i honorową drogą, światła im jeszcze lub potomkom ich zająśnić może przyszłość; bo dla czystości, rozumu, zdolności i zasługi obszerne i kwieciste przedstawia Imperja pole, bo dziedzica dotąd Moskwa niezliczone bogactwa kryje w swem łonie, które w rozwoju i wam błogie dni obiecuje, bo znikła już i niknie przestrzeń pomiędzy Petersburgiem, Moskwą, Odessą a waszą stolicą; przy rozkrzewieniu zatem i rozszerzeniu w pewnej dyrekcji stosunków handlowych pomiędzy wschodem, północą i zachodem Europy, Warszawa stać się może wielkim bazarem, punktem ruchu i operacji handlowych, a przy prostowaniu wyobrażeń, czynów i uczuć waszych politycznych, Warszawa zająć może znakomite w cesarstwie stanowisko — stać się może rzeczywistie trzecią jego i ważną stolicą.

„To zaś główne, że Opatrzność zesłała na tron Moskwy wielkiego z uczuć serca i umysłu monarchę, którego kilkoletnie dotąd panowanie już stanowi epokę wieku i dziejów Imperji; że zatem w niewątpliwą przyszłość, która zająśnić ma nad horyzontem jej, i Polacy także, jako zespoleni z jej całością, znajdują świetny i błogi udział — z najdlaższym i najwłaściwszym ustaleniem przeznaczeń i losów swoich.“

Organ cywilizatorów Prusaków w Poznaniu, któryby rad cywilizować Prusakami także Kongresówkę, Litwę i Moskwę — ale tylko po Sybir — wznosi w korespondencji z Kongresówką dnia 18. b. m. następujący, łatwo dający się pojąć krzyk bólesci:

„Dotychczas jakoś żadnym sposobem nie chce iść z zakupnem ziemi przez cudzoziemców. Ogółem, brak jeszcze zaufania, a kto tylko posiada pieniądze i chce się przesiedlić, ten woli iść w Moskwę, gdzie stosunki są uregulowane i pewne, i gdzie dla rolnika z majątkiem, a głównie przezornego i energicznego piękniejsze daleko następują się widoki, niż w Kongresówce i na Litwie. Kilka wypadków z czasów ostatnich dają nowy dowód, jak nienawidzą Polaków od Niemców, (jestto potwarz; bo najprzód *Posenerka* niech nie mieszka tu Prusaków z Niemcami, a powtóre trudno nawiązać tego, kto otwarcie przychodzi z pogardą dla kraju, w celu jedynie wyzyskania go i wynadawania; p. r.) — w skutek powstania jeszcze się wzogła, i że ciagnący do Polski Niemiec musi być przygotowanym na przesładowania od rewolucjonistów.

„Przed 15 tygodniami kupił pewien Niemiec z Meklemburgu w okolicy Radomia majątek, i płacił w przecięciu za morg magdeburgski 35—38 rubli sr. Wszystkie prawie budynki folwarczne były albo spalane albo zburzone, mniął więc dla pomieszczenia nowo po części zakupionego inwentarza i spodziewanego sprzętu wystawił na razie stodołę i stajnię. Do tego sprowadził robotników z Prus i zaczął budować. Ledwie co stanął zgrab drewnianej stajni, jeszcze nawet dachu nie było — już ją, oczywiście umyślnie, podpalamo i zgorzała do

szczętu. To samo stało się w kilka dni z stodołą, do której użyto ścian dawnych, i tylko nowe więzanie dachu dano. Wiązanie było gotowe, nawet łaty były przybite — gdy także do gruntu zgorzała.

„Na Litwie kilka dni temu włóścianie (więc nie rewolucjonści) jednego Niemca, który niedawno majątek tam zakupił, obili na śmierć. Włóścianie napadli go w jego własnym lesie, gdy właśnie z gajowym wznaczył drzewo budulcowe. Gajowy, Polak, uciekł natychmiast, obaczywszy włóścian. Śledztwo wytoczono — ale Niemiec obity umarł tymczasem.“

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(Ciąg dalszy).

C. k. sąd wojenny w Samborze.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Romuald Fiałkowski z Czechowa, 16 l. pisarz prywatny, na 4 tygodnie więzienia, zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu. — 2. Leon Nosalewski z Dobromirki, 17 l. lokaj, na 2 tygodnie więzienia. — 3. Grzegorz Naporczyński ze Lwowa, 20 l. ekonom, na 3 tygodnie więzienia. — 4. Józef Gwozdziakiewicz z Sambora, 28 l. czeladnik szewski, na 4 tygodnie więzienia, zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu. — 5. Jan Fastnacht z Zarnowicy, 20 l. czeladnik szewski, na 3 tygodnie więzienia zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu. — 6. Józef Beltkiewicz z Starego Miasta, 20 l. syn szewca, na 2 tygodnie więzienia. — 7. Antoni Bilicz z Starego Miasta, 19 l. syn szewca, na 3 tygodnie więzienia, zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu. — 8. Jan Jacyszyn vel Mokryniak z Leniny Wielkiej, 23 l. czeladnik szewski, na 3 tygodnie więzienia, zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu. — 9. Walenty Perucki z Starego Miasta, 20 l. syn szewca, na 2 tygodnie więzienia. — 10. Wawrzyniec Stanecki z Starego Miasta, 17 l. syn stolarza, na 2 tygodnie więzienia, w drodze łaski kara zamieniona na areszt. — 11. Konstanty Urucki recte Walerjan Głowiński z Stawcy, 25 l. nauczyciel prywatny, uwolniony z braku dowodów. — 12. Michał Mawmowicz z Burkanowa, 21 l. pisarz prowentowy, uwolniony z braku dowodów. — 13. Władysław Kulczycki recte Mawm Gryćko z Iwanówki, 21 l. ujeżdżacz koni, na 5 tygodni więzienia (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 14. Aleksander Jagini ewicz recte Ignacy Hrehorowicz z Mogielnicy, 17 l. były uczeń szkół realnych, na 4 tygodnie więzienia (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 15. Piotr Sawicki według zeznania poddany turecki, 43 l. wyrobnik, (obciążony przekroczeniem obwieszczeń z 28. lutego), na utratę zakwestjonowanych przedmiotów i na 2 tygodnie więzienia. — 16. Aleksander Kisielewski z Jasienicy, 24 l. exseminarzysta, na 6 tygodni więzienia, (obciążony posiadaniem cudzych dokumentów legitymacyjnych). — 17. Tytus Proszkowski z Sambora, 25 l. rezerwista, na degradację na szeregowca i 6 miesięcy więzienia, zaostrożonego założeniem kajdan i Irazowym postem w każdym tygodniu.

II. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

18. Danko Hawał z Grodowic, 40 l. kmięć, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrożonego Irazowym postem w każdym tygodniu; w drodze łaski kara znizowana do 4 tygodni ciężkiego więzienia z powyższem zaostrożeniem.

III. Za przestępstwa przeciw publicznemu zarządzeniom

19. Jan Szadarski z Strutynia wyżnego, 35 lat, kmięć, na 3 dni aresztu, zaostrożonego Irazowym postem. — 20. Onufry Lazorak z Wisłowic, 32 l., kmięć, na 3 dni aresztu, zaostrożonego Irazowym postem. — 21. Katarzyna Kaczurowska z Starejsoły, 45 l., żona siodlarza, na 4 dni aresztu. — 22. Hersz Berger z Sambora, 16 lat, izraelita, żonaty, syn szynkarza, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a. — 23. Pafacja Czudijowicz z Tysowic, 39 lat, żona kmięcia, na 2 dni aresztu. — 24. Sawka Czudijowicz z Tysowic, 15 l., syn kmięcia, na 2 dni aresztu. — 25. Hryn Czudijowicz z Tysowic, 50 l., kmięć, na 10 dni aresztu, zaost. Irazowym postem. — 26. Stanisław Hull Winicki z Czajkowie, 23 l., kmięć, na 14 dni aresztu, zaostrożonego Irazowym postem. — 27. Jan Kunowski z Blozowa, 27 l., wyrobnik, areszt śledczy policzono za karę. — 28. Onufry Kaliman z Wisłowic, 37 lat, kmięć, na 3 dni więzienia, zaostrożonego Irazowym postem. — 29. Wasyl Klus z DUBY, 60 l., kmięć, na 6 dni aresztu (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru przez obelgi i pobicie). — 30. Piotr Klus z DUBY, 34 l., kmięć, areszt śledczy policzono za karę (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru).

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

31. Michał Nalewajko z Jasienicy Zamkowej, 56 lat, kmięć, na 4 dni aresztu. — 32. Hryn Nalewajko z Jasienicy Zamkowej, 68 l., kmięć, na 24 godzin aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 33. Stefan Stanowicz z Dolnego, 58 l., kmięć, na karę pieniężną w kwocie 6 złr. w. a. — 34. Kasper Friedlein z Białolini, 49 l., dzierżawca, na 1 dzień aresztu, lub karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a., w drodze łaski uwolniony. — 35. Andrzej Wołos z Kozowy, 70 l., kmięć, na 1 dzień aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 36. Jan Ilnicki Jarosiewicz z Losiniec, 21 l., kmięć, na 8 dni aresztu, zaostrożonego Irazowym postem. — 37. Pańko Diduś z Posady fultszyńskiej, 35 l., polowy, na 4 dni aresztu. — 38. Karol Jaroszewski z Radymna, 42 l., dyurnista, na karę pieniężną w kwocie 3 złr. w. a. — 39. Piotr Krokaj z Starejsoły, 68 l., właściciel domu, na karę pieniężną w kwocie 3 złr. w. a. — 40. Jerzy Turzański z Niedzielnej, 26 l., kmięć, na karę pieniężną w kwocie 3 złr. w. a. — 41. Semko Raulik z Holeszowa, 38 lat, wyrobnik, na 10 dni aresztu, Wszyscy skazani zostali oraz na utratę broni lub amunicyj. — 42. Błażej Wesoły z Niebieszczań, 50 l., woźnica, areszt śledczy policzono za karę. — 43. Antoni Szczepański z Bortnik, 28 lat, parobek, na 3 dni aresztu. — 44. Feliks Grochowski z Lubienia, 51 lat, rzadca dóbr, uwolniony z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzwanie do składek. C. k. prezydium namiestnictwa wydało następującą odezwę z dnia 21. lipca:

„W skutek oberwania się chmury w d. 10. b. m. w obwodzie przemyskim, gwałtownych deszczów i wylewu Sanu, Wiaru, Lubaczówki, Szklia i Wiszni, zalała woda rozległe przestrzenie w powiatach Przemyski, Mościska, Niżankowice, Radymno, Jarosław i Sieniawa.

W powiecie radymieńskim d. 13. bm. było pod wodą jeszcze 20 miejscowości; zasiewy są prawie całkiem zniszczone, nędza dotkniętych tem nieszczęściem jest bardzo wielka.

„Aby tej nędzy ulżyć przynajmniej w części, i powstrzymać niedostatek, zagrażający okolicom. nawidzonemu wylewem. c. k. namiestnictwo odzywa się do dobroczynności kraju i zarządza zbieranie dobroczynnych ofiar.

„Ofiary takie mogą być składane u przelożonych obwodów i powiatów, tudzież we Lwowie i Krakowie u przelożonych magistratów, z kąd niezwłocznie będą przesłane do przelożonego obwodu w Przemyślu, który obróci je na cel przeznaczony, z współdziałaniem komitetu, złożonego z osób, obznajmionych z stosunkami i potrzebami okolicie klęską dotkniętych.“

Złoto i srebro. Do Wiednia przywieziono d. 20. bm. drugi transport złota i srebra z Krzemnicy. Transport ten zawierał 60 cetnarów. Drogi ten towar przeznaczony jest dla cesarskiej mennicy.

Ostatnie wiadomości.

Kiel 21. lipca w nocy. W skutek depezy, otrzymanych z Dreznia i wieści o zajęciach w Rendsburgu, wyjechał dziś książę Augustenburg inkognito z Kiel, prawdopodobnie do Goty. Miało mu grozić wezwanie (od kogo?) do opuszczenia Holstynu, aż do załatwienia kwestji sukcesyjnej. (*Presse*).

Berlin 22. lipca. Jenerał Goeben obsadził dnia 21. w południe miasto i twierdzę Rendsburg skombinowaną brygadą. Podp. Schmidt mianowany tymczasem komendantem Rendsburga.

Wiedeń 22. lipca. Napoleon życzy sobie, aby rezultat tutejszych konferencyj przedłożony został Europie. Drugi pełnomocnik duński, Kauffmann, i p. Bismark przybyli tu. — P. Schmerling odjechał do Ischl.

Kreuztg. donosi, że angielski poseł Buchanan udał się do Gastein.

O uchwale bundestagu z powodu zajść między wojskami pruskimi a hanowerskimi w Rendsburgu, piszą do *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* z Frankfurtu: „Znane wypadki w Rendsburgu, gdzie żołnierze hanowerscy strażę pruskie niepokoiili a nawet tłumnie lazaretem zagrażali, spowodowały korespondencję między jen. Hake a nacelną komendą sprzymierzonych, w której ta ostatnia wkroczenie wojsk pruskich do Rendsburga w celu zapobieżenia dalszemu ruchom zapowiedziała. Korespondencję tę przedłożono dnia 20. bm. na posiedzeniu bundestagu, a bundestag uchwalił na wniosek Bawarii odesłanie tej sprawy do wydziału w celu jej zbadania, i upoważnił jenerala Hake, aby cofnął się przed wejściem Prusaków z Rendsburgu, założywszy protest poprzednio. Przeciw tej ostatniej części uchwały głosowały oprócz Austrii i Prus jeszcze 3 inne państwa, a pruski poseł zastrzegł sobie dalsze oświadczenia i wnioski. Do tej uchwały bundestagu czynimy następującą uwagę: Sposób, w jaki postąpił sobie bundestag, nie zgadza się formalnie z przepisami związkowego prawa. Sprawa ruchów żołnierskich w Rendsburgu, jak również sprawa chorągwi podpadała tylko rozstrzygnięciu państw egzekucyjnych. Jenerał Hake, komendant sasko-hanowerskich wojsk egzekucyjnych, nie powinien był o całym zajściu zdawać sprawę bundestagowi, ale swemu rządowi. Rząd zaś dopiero wytoczył mógł rzecz przed bundestagiem. Jakiem zaś prawem większość bundestagu upoważnić mogła jenerala Hake do protestu przeciw krokom rządu egzekucyjnego, który tylko zabezpieczenie lazaretów w Rendsburgu miał na celu, nie pojmujemy wcale. Bundestag zajął przez to nieprzystające Prusom stanowisko. Podług ustawy związkowej przysłuza wprowadzić bundestagowi zwierzchnie kierownictwo egzekucji, lecz dekretu jego powinny być stosowane do rządów, ale nie do jenerałów.“

Z tego oświadczenia organu pana Bismarka dowiadujemy się najważniejszej rzeczy, że pełnomocnik austriacki w bundestagu głosował razem z pruskim za odrzuceniem protestu bundestagowego przeciw zajściu Rendsburga przez Prusaków.

Vaterland wiedeński pisze więc: „Wyparcie Sasów i Hanowerczyków z Holstynu jest to czyn, a my cieszymy się z tego czynu, będąc tej nadziei, że i Austria w nim wzięła udział. Nie bowiem nie było naturalniejszego, jak załoga związkowa w tej części spornych ziem, która jedynie okupacją Szwabii przez Austrię i Prusy była zabezpieczoną.“

Przeziwko temu wynurzeniu się *Vaterlandu* powstają z oburzeniem *Botschafter* i *Presse*. *Botschafter* się cieszy, iż rząd austriacki skonałował już, że w tym gwałcie Prus nie miał najmniejszego udziału. Spodziewa się on że to zajście stało się bez woli i wiedzy pruskiego ministerstwa. *Presse* idzie jeszcze dalej. Dowodzi ona, iż po takim czynie Prus nie podobna, aby austriackie wojska mogły zostawać dłużej pod naczelnem dowództwem pruskim. Pisze iż rząd austriacki przez Prusaków nie został uwiadomiony o zamierzonym zajściu Rendsburga, a w końcu mówi:

„Niemieckie małe i średnie państwa czują dziś nóż u gardła. Nie ich nie zdoła uratować jak tylko energiczne skojarzenie ich sił. Jak książę Augustenburg uciec musiał z Kiel, tak też niejednen inny Niemiec książę uciekać będzie musiał z swej rezydencji, jeżeli nie przyczyni się do wznieśnienia zapory przeciw zabobczym zachciankom Prus. Oczywiście niebezpieczeństwo musi zagrożone państwa doprowadzić do jednności i energii. P. Bismark dał im w Rendsburgu szczerą przestrożę. Nie szukał pozorów i nie stroił się w piękniejsze piórka od tych, które posiada w istocie. Jeżeli się

dziś jeszcze da kto złudzić przez pruskiego ministra, to zaiste sam sobie winę przypisze.“

O bójkach w Rendsburgu, donosi *Hamb. B. Halle* d. 21. bm.: „Wniedzielę (d. 17.) wieczorem przy tańcu w karczmie pod Rendsburgiem przyszło do bójki; 200 Hanowerczyków napadło na 20 Prusaków. Przywołany patrol pruski rozbrojono, karabiny połamano. Prusacy atakowali tego, bijąc pałaszami. Hanowerczyki walczyli kijami „wielkimi“. Z obu stron ranni. Podoficerowi pruskiemu, który chciał porządek przywrócić w karczmie, zgruchotano ramię. Prusacy, przywołani z pobliza, biwakowali całą noc koło lazaretu. W poniedziałek powróżyli się te zajścia w samym Rendsburgu w poblizu lazaretów pruskich. Wielu żołnierzy aresztowano i zraniono osobliwie dla tego, że Hanowerczycy znieważali posterunki pruskie i nie chcieli je respektować. We wtorek i we środę był spokój, bo żołnierzom nie wolno było pokazywać się na ulicach.“ Była to więc prosto zwykła burda żołnierska, jakie się zdarzają co roku prawie po niemieckich twierdzach związkowych i po miastach garnizonowych, gdzie się biją między sobą nie tylko żołnierze rozmaitych państw, ale i jednego państwa, szczególnie kawalerja z piechotą.

Bismark zrobił z tego ważny fakt, zajął przemocą terytorjum związkowe, zaprowadził tam natychmiast pruską administrację cywilną, i zakazał wszelkich demonstracyj politycznych, a szczególnie zgromadzeń ludowych. Dajmy na to, pobija się teraz we Frankfurcie lub Moguncji żołnierze pruscy z bawarykami, to Bismark wyda rozkaz zajęcia Frankfurtu i Moguncji!

W kopenhabskim folkstingu upraszał minister Bluhme, aby porzucił projekt adresu, ale Monrad odpowiedział mu na to, że jest to bardzo pięknie, jeżeli rada państwa swe zdania wypowiada; w Danii jednak nie panuje rząd parlamentarny, ministerjum nie potrzebuje kierować się uchwałą Izby, ale może sobie robić co mu się podoba. O unii personalnej wyraził się Monrad, że lepiej by było prosić króla, aby w takim razie albo w Danii albo w Szwabii-Holstynii rządził; kto zechce jedno i drugie zatrzymać, może łatwo stracić oboje. Nienaruszalność monarchii przepadła — chodzi tylko o nienaruszalność duńskiego narodu. Monrad nie jest za tem, aby pokój za każdą cenę okupić; chociażby i Kopenhagę zdobyto, to nie stanowiłoby to jeszcze tak wiele; niejedno państwo widziało już swą stolicę w ręku wroga, a nie zaginęło przecie. Po Monradzie zabrał głos redaktor *Dagbladet*, Bille, wtórzając zdaniu swego poprzednika. Bille twierdzi, że traktat londyński, którego przyjęciu przez Związek Prusy przeszkadzały, bardzo rychło stał się do niczego, gdyż nie uwzględniono w nim narodowości. Anglia od r. 1857 broniła Danii, aż w końcu w depezy Russella z d. 23. września 1859 nastąpił zwrot — Russel i Palmerston zarówno oszukali Danię. Sekretarz stanu Anglii, jest dziś taki sam jak w grudniu, — wtedy upoważniono Niemcy do pewnych żądań od Danii, dziś każą im opuścić dlonie. Zabyłnie przecież dzień zemsty dla Niemiec i Anglii — Anglia tylko strumieniami krwi i milionami funtów szterlingów uzyska napowrót swój wpływ europejski. Szwecja zawiadła Danię najbardziej i jednym krokiem zniszczyła węzeł braterski... Szydziła ona z Danii — nawet niedawnem uzbrojeniem floty, która sobie copredziej popłynęła do domu, zdawała się żartować z bratniego narodu.

Jeszcze 14 mowców przemawiać będzie w sprawie adresowej — a adres mimo wszelkich przedstawień ministerjalnych zostanie uchwalonym. Rada państwa może się przygotować na rozwiązanie. Prasa i Izba zajęły stanowisko nieprzyjajne ministerstwu. Usposobienie umysłów w Kopenhadze jest groźnem. Wojska skonsyguowane po koszarach, gdyż rząd obawia się ruchów.

Z Lipska donosi *Schles. Ztg.* 19. lipca: „Dzisiaj zrana odbyła tutejsza policja (saska) bezskuteczną rewizję u nakładcy i drukarza wychodzącego tu dziennika polskiego *Ojczyzna*.“

Odczytywanie aktu oskarżenia w procesie berlińskim postąpiło we czwartek tak dalece, że na poniedziałek (jutro) pozostały tylko cztery oskarżenia; poczem ma nastąpić ustne przesłuchiwanie obciążonych jednego po drugim. Jutro także zadczyduje sąd nadworny, czy obciążeni Królikowski i Chłapowski, którzy zachorowali, mają być całkiem pominięci w teraźniejszym postępowaniu, czy tylko czasowo uwolnieni od obecności na posiedzeniach. Prokuratorja żąda aby ich pominięto i sądzono następnie osobno — za pół roku, za rok, chociażby odzdrzwieli za dwa tygodnie. Obróney sprzeciwiają się temu jak najusilniej.

O utonięciu Moskali pod Włocławkiem nadeszły bliższe szczegóły. Czternastcie osob bacikiem spacerowym jen. Wittgensztejna wozilo się po Wiśle do 1/2 12 w nocy z d. 17. na 18. b. m. Przybijając do lądu statek ten uderzył o krype flisacką, w skutek czego majorowa Schwartz wypadła do wody. Major poskoczył ratować ją, inni pomagali mu. Czólnio wzięto przewagę na jedną stronę i przewróciło się. Utonęło siedm osób, trzy kobiety, major Schwartz, jenerał Peucker i dwóch saldatów, którzy wiosłowali tym bacikiem. Resztę wyratowali flisaki. Korespondent do *Bresl. Ztg.* powiada, że jenerał Peucker był bratem pułkownika tegoż nazwiska, który w r. 1861 otrzymał od Gorczakowa rozkaz strzelania na lud, zastrzelił się w pałacu Łazienkowskim.

Pod Grodnem na Litwie mieli Moskale przytrzymać d. 14. b. m., jak pisze *Posener Ztg.* — „jakiegoś emisariusza polskiej propagandy powstańczej i znaleźć przy nim papiery.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. lipca.

(K) W Vichy bawi z panem Drouin de Lhuys i pan Thouvenel, były minister spraw zagranicznych podczas wojny włoskiej. Wraz z ministrem lorańskim ma wrócić do Paryża i ma być obecnie wysłany w specjalnej misji do niektórych mniejszych dworów niemieckich. Mówią iż jutro lub pojutro odjeżdża.

Pisałem wam o nocie, którą dawniej wysłał pan Drouin de Lhuys do mocarstw niemieckich. Kładł on w tej nocie dworom tym na serce potrzebę umiarkowania w układach z Danią. Obecnie mówią mi o nowej nocie, która ma być tej samej treści, co artykuł kierujący w dzisiejszym Paryżu. Nota ta, wystosowana do mocarstw niemieckich, ma wykazywać, iż te mocarstwa nie kierują się ani prawem traktatowym, ani prawem narodowości, lecz w miejsce jednego lub drugiego prawa kładą proste: taka wola moja. Dalej ma nota zwracać ich uwagę, iż koniecznie albo prawa traktatowe albo prawa narodowości trzymać się trzeba, jeżeli nie chcą ponosić skutków podobnego usuwania się od zobowiązań przyjętych. Artykuł w Paryżu jest namknięty napisany niż nota, lecz tej samej treści. Redakcja otrzymała go z ministerstwa spraw zagranicznych, a podpisał go sekretarz redakcji.

O uznaniu Połudn. Stanów skonfederowanych, coraz więcej jest tu mowy. Anglia i Francja mają jednak ofiarować pierwszej gabinetowi w Washingtonie swe pośrednictwo pokojowe. Dopiero gdyby pośrednictwo zostało odrzucone, ma nastąpić uznanie niezawisłości Południowej konfederacji.

Koszta wojenne stanowią główną trudność w układach z Danią. Dwory niemieckie mają proponować, aby na rachunek wziętych w Jutlandji kontrubucyj, Prusy potrąciły połowę a Austria czwartą część kosztów. Resztę miałyby zapłacić księstwa same. Lecz tu nowa zachodzi przeszkoda. Prusy mają żądać, aby w ich roku zostawiono na tak długo administrację Sleszwik-Holsztynu, dopóki z dochodów nie wybiorą sobie należności całej. Zwyczaj zaś dochodów nad wydatkami może być tak drobna, że ta okupacja pruska mogłaby trwać i lat kilkadziesiąt.

Cesarz nakazał przyspieszyć roboty w ludwisarniach i wylać kilkaset dział wielkiego kalibru dla marynarki wojennej na wzór dział, jakimi uzbrojony był okręt amerykański „Kearsage” co zatopił „Alabama.”

Wiedeń 23. lipca.

(rt) Przybył tu pan Bismark i ma pozostać w Wiedniu aż do końca negocjacji pokojowych z Danią tj. do końca bieżącego miesiąca. Był na audjencji u cesarza i miewa codzienne konferencje z hr. Rechbergiem. Publiczność tutejsza bardzo obojętnie, jeżeli nie nieufnie i niechętnie zachodzi się wobec pana ministra prezydenta Prus. Nawet miane za ministerjalne dzienniki tutejsze wobec Prus występują dosyć zacięte. Zajęcie Rendsburga wywołało tu nieukontentowanie wielkie; zdaje się, iż Bismark dlatego przybył tu w chwili, gdy wojska pruskie wkraczały do Rendsburga, aby krok ten osobiście wytnąć przed cesarzem i Rechbergiem i przeszkodzić możliwemu zerwaniu Austrii z Prusami. Uderza tu wszystkich okoliczność, iż minister stanu pan Schmerling w dzień przybycia pana Bismarka odjechał do Ischl, gdzie zabawić ma do końca tego miesiąca.

Vaterland zapewnia, iż pana Bismarka nie tylko spór duński sprowadził do Wiednia, że inne, ważniejsze sprawy będą traktowane z gabinetem wiedeńskim. Głoszą, że pan Bismark przytem pewne polecenia od księcia Gorczakowa, który go przed swym odjazdem z Niemiec odwiedził w Karlsbadzie. Austria w Kissingen i Karlsbadzie usuwała się od przyłożenia ostatecznej pieczęci do proponowanego potrójnego przymierza. Pan Bismark ma usilować przywieść to w Wiedniu do skutku, co mu się nie udało w Karlsbadzie.

Opinia w przeważnej części kół urzędowych przeciwną jest tym propozycjom pana Bismarka, przeciwną jest nawet dalszemu współdziałaniu Austrii z Prusami. Presse dzisiejsza domaga się nawet, aby usunąć wojska austriackie z pod wodzą pruskiego w Sleszwik. Toż samo sfery urzędowe przechylają się ku przymierzu z Rzeszą, w celu obrony Rzeszy i Austrii przeciw zaborczym chęciom Prus. Nikt jednak jeszcze wiedzieć nie może, na którą stronę przechyli się gabinet tutejszy. Zależać to będzie od Rzeszy samej, jak sądzi. Jeżeli Rzesza się upamięta i energicznie postanowienia zdecyduje, wtedy może i Austrię pociągnąć ku sobie. Przechyleniem się Austrii na stronę Rzeszy, unikniemy wybuchu wielkiej wojny, bo Prusy musiałyby się umiarkować i od swych zaborczych planów odstąpić.

W Wiedniu waży się więc obecnie nie tylko pokój lub wojna z Danią, ale pokój lub wojna europejska. Spodziewają się tu po oględności i roztropności hrabiego Rechberga, iż szaleć przeważa na pokój, i że wszystkie plany bismarkowskie spełzną na niczym.

Dziennikarstwo i tutejsze sfery rządowe zajmują się tu Galią. Dziennikarstwo przedstawia możność i potrzebę powrotu tego kraju koronnego do zwyczajnych stosunków. Sfery urzędowe w ministerstwie stanu mają się ku temu przychylić, nie przypisując pojedynczych wyskoków usposobieniu logota. Trudno aby wszystkie umysły bez wyjątku zrozumiały dzisiejsze położenie kraju, zupełnie odmienne od przeszłorocznego, i umiały znaleźć się, zastosować swe czynności do faktycznego stanu rzeczy i służyć w miarę tego dobru publicznemu na drogach, obecnie możliwych i politycznych. Lecz światły rząd nie przecenia ni-

gdy takich pojedynczych wyskoków, tylko bierze na uwagę ducha ogółu i do niego się stosuje. Spodziewamy się więc, że i Galię wkrótce ujrzy normalne stosunki przywrócone i że sejm krajowy zchwieje się wkrótce dla radzenia o najpilniejszych sprawach wewnętrznych.

Poznań d. 22. lipca.

Odstępując na chwilę od przedmiotu, który, ponieważ zajmuje prawie wyłącznie publiczność naszą, zatem stanowić będzie na czas trwania swego głównie moich korespondencji — nie piszę wam dzisiaj o procesie naszych rodaków w Berlinie, pełzającym zwolna i systematycznie, jak to jest zwyczajem w sądownictwie pruskim, lecz zwrócę waszą uwagę na drobny pozornie szczegół, który przeciw wywołał tutaj nowy powód do starcia się żywiołu narodowego z prusko-niemieckim.

Skreślając w jednym z moich listów stan kościoła katolickiego w ziemiach polskich, Prusom poddanych, miałem sposobność wytknąć wam podobnie drogi, na których rząd pruski usiłuje w tę opokę narodowego ducha wprowadzić pruski germanizm, aby ją następnie rozsadzić i zniszczyć. Wzmiankowałem także o niektórych księżach katolickich pochodzenia niemieckiego, którzy dostąpili w hierarchii dostojności, najgorliwsi są propagatorami rządowych zamiarów, ku niekorzyści kościoła i zagładzie narodowego żywiołu zwróconych. Między innymi wymieniałem ks. Ammana, dotychczasowego proboszcza tutejszej fary, który w skutek rozmaitych powodów, zbyt drażliwych abym je miał podać do wiadomości publicznej, zmuszony był zrezygnować na swą posadę, lecz odchodząc z niej polecił magistratowi, jako patronowi kościoła, wybór swego młodszego brata, który też rzeczywiście otrzymał większość głosów przy wyborach, podczas gdy inny kandydat, ks. Ziętkiewicz, dziekan katedralny poznański, zaledwo kilka głosów pozyskał. Wyrazilem wówczas powątpiewanie, aby ks. prymas wybór ten zatwierdził.

Otóż sprawę tę podjął obszerniej tutejszy korespondent do jednego z pism zagranicznych, a wykazawszy antynarodowe dążenia ks. Ammana, podał zarazem treść listu, jakoby pisanego przez ustępującego proboszcza do magistratu, na ręce nadburmistrza poznańskiego, p. Naumanna. W liście tym miał ks. Amman między innymi pisać, że będąc urodzonym z ojca i matki Niemcem, za wszelką cenę chciał służyć państwu niemieckiemu, a nie państwu polskiemu, i że opuszczając swą posadę poleca na nią swego brata, który w tych samych zasadach dalej postępować będzie. Korespondent dodał, że oburzony nadburmistrz taką otwartością proboszcza, list ten mu odesłał.

Możecie sobie łatwo wyobrazić, że korespondencja tej treści w piśmie, powszechnie tutaj czytaniem, wielkie zrobiła wrażenie w mieście, tem bardziej że b. proboszcz fary nie może się szczyścić ogólną przyjaźnią i szacunkiem swych parafian, a nawet kolegów. To też mało kto wątpił w prawdziwość podanego faktu.

Tymczasem ks. Amman starszy i młodszy, rozdzieleni do najwyższego, zwłaszcza gdy poufnie doszła ich wieść że ks. prymas wzbrania się wybór magistratu potwierdzić, ogłaszają w tutejszej Ostd. Ztg., pierwszy: list swój poezgualny do magistratu, drugi: podanie swe do patronów kościoła, w których to dokumentach rzeczywiście wzmianki o przywiązaniu do tronu i propagowaniu interesów niemieckich nie ma, a odwołując się na nie oskarżają korespondenta owego zagranicznego dziennika o fałsz i oszczerstwo. Nie dość na tem: aby rzucić podejrzenie w oczach władz pruskich na Najprzewielebniejszego arcybiskupa naszego, zarzucają mu wręcz autorowie reklamy w Ostd. Ztg. iż powodując się rzekomym fałszem dziennikarskim, odmawia potwierdzenia ks. Ammanowi młodszemu. Taka ze strony ks. braci Ammanów insynuacja wywołała naturalnie powszechne oburzenie, którego wyrazem była odpowiedź, zamieszczona przez tegoż samego korespondenta w piśmie zagranicznym. Potwierdzając prócz tego prawdziwość treści swego pierwotnego doniesienia, zapytuje korespondent ks. Ammana starszego, czyli list, ogłoszony przezeń w Ostd. Ztg., jest ten sam, który mu nadburmistrz Naumann przez p. M. jako „zu schroff” napisany odesłał. Bracia Ammanowie nie odpowiadając na tak drażliwe zapytanie, popełnili przeciw ten nietyk, że zamiast milczeć, tem bardziej że rozmyślając tej sprawy co raz więcej na ich niekorzyść wypaść musi, podali drugą reklamę, tą razą do Pos. Ztg., w której wprost uderzają na ks. prymasa, iż w skutek rozmaitych agitacji, mianowicie zaś w skutek korespondencji z Poznania, zamieszanej w piśmie zagranicznym, odmówił ks. Ammanowi młodszemu potwierdzenia. Autorowie tej powtórnej reklamy odrzucili wszelką mąską względność i uszanowanie dla głowy archidiecezji, zarzucają mu wręcz, iż przy obsadzeniu wakuującej posady więcej zważa na narodowość, niżli na rzeczywiste zdolności kandydata, na dowód czego przytaczają świadectwo, udzielone przed 3 lata przez arcybiskupa ks. Ammanowi młodszemu, jako złożył zadowolniający konkursowy popis; wreszcie grożą władzy duchownej, że ani magistrat ani wyższe władze cywilne nie pozwolą na podobne ograniczanie swych przywilejów i potrafią „utrzymać powagę prawa” (!)

Rzeczywiście dowiaduję się, że bracia Ammanowie po kilkakrotnie już pociągnięci byli do poufnych narad z władzami pruskimi, a głos publiczny twierdzi, że w jednej z nich, która u bardzo wysokiego dygnitarza pruskiego miała miejsce, brał także udział jeden z członków kapituły, znany z swych zasad antynarodowych.

Gdy zatem sprawa księży Ammanów nie jest osobistą i wyrodziła się w kwestję zasadniczą, w której ma się rozstrzygnąć jak dalece wolno sięgać protestanckiej władzy rządowej w rozporządzenia

najwyższej tu władzy kościelnej katolickiej, uważam za mój obowiązek przedstawić jej przebieg wedle wiadomości, zaczerpniętych, jako to zwykle jest moim zwyczajem, z najwiarogodniejszych źródeł.

Nasamprzód zwracam uwagę waszą, że ks. Amman starszy usiłuje wobec władz rządowych i mieszkańców narodowości niemieckiej upominać swą rezygnację na probostwo tutejszej kolegiaty fary, jakoby względami politycznymi. W tym sensie pisane są reklamy, dotyczące sprawy tej, w dziennikach niemieckich poznańskich, w których między innymi powiedziano, że rozmaite deputacje, nawet złożone z kobiet „którym dotąd nie było pozwolono spiewać: „Boże coś Polskę” w w pięknych sklepianach świątyni fary, starały się wpływać na arcybiskupa; a dalej, że „partja przeciwna w ten sposób nie żąda mieć za proboszcza kapłana, ale raczej gorliwego Polaka”. Otóż mogę wam zaręczyć, że ks. prymas żadnej w tej sprawie deputacji, tem bardziej złożonej z kobiet, i siebie nie przyjmował, że przeciwnie tak przy usunięciu księdza Ammana senior z probostwa i odmówieniu potwierdzenia ks. Ammanowi junior, zupełnie innej natury względem miał na celu. Co do pierwszego, powód usunięcia go z posady był tego rodzaju, że jedynie wysokiej pobłażliwości najwyższej władzy duchownej przypisać należy, iż dla księdza Ammana sen. dotkliwsze ztąd nie wypłynęły następstwa. Przedmiot ten przecież pomijam, dotknąłem go bowiem, chociaż ze wstrętem, jedynie dla tego, że rozmyślane tendencyjne całej sprawy po dziennikach niemieckich ze strony ks. Ammana, wymaga, aby raz przeciw odkryć prawdziwy stan rzeczy. Po usunięciu się z probostwa ks. Amman sen. stanął przeciw na uboczu, i tu leży właśnie pomyłka korespondenta dziennika zagranicznego, który kładzie mu w usta treść listu, jakoby napisanego przezeń z poleceniem brata do magistratu. List podobny rzeczywiście istniał i treść jego zgodną była z podaną przez korespondenta, ale autorem rzeczono listu był ks. Amman junior, kanonik kolegiaty fary, który sam siebie w ten sposób magistratowi polecał. Nadburmistrz uznał też list ten jako „zu schroff” napisany i odesłał go księdzu Ammanowi jun. przez pana Maciejewskiego, sekretarza magistratu, który go wielu osobom w mieście pokazywał. Powtórnie podany wniosek przez ks. Ammana junior do magistratu, uległ zatem znacznej zmianie, i autor mógł go śmiało podać w Ostd. Ztg. do wiadomości publicznej.

Co się zaś tyczy odmowy księdza prymasa zatwierdzenia wyboru ks. Ammana junior na probostwo fary, jest ona zupełnie uzasadnioną. Władza duchowna uważa wybór ten pod wielu względami za niekorzystny dla dobra kościoła i żąda, aby magistrat obrął na probostwo to kapłana, nie tylko odznaczającego się nieposzlakowanym charakterem i cnotą, ale także wykształceniem teologicznym, zatem o ile możliwości doktora lub licencjata św. teologii, a przynajmniej posiadającego świadectwo dojrzałości gimnazjalnej. Ks. Amman jun. nie przeszedł nigdy szkół gimnazjalnych, nie posiada zatem żadnej kwalifikacji na tak wysoki w hierarchii stopień, jak nim jest godność proboszcza tutejszej kolegiaty fary. Przeszedłszy w Poznaniu szkołę elementarną, wstąpił ks. Amman do seminarjum nauczycielskiego, ztąd później udał się do Królestwa i tam otrzymał święcenia. Po usilnych staraniach udało mu się pozyskać pozwolenie powrotu w charakterze kapłana do tutejszej archidiecezji, gdzie najprzód miał zamierzać wstąpić do zakonu OO. dominikanów, następnie przeciw zdołał utrzymać się przy duchowieństwie świeckim. Zostawszy proboszczem w Obrze, odgrywał ks. Amman rolę żarliwego patrioty, czego dowodem korespondencja, toczona między konsyсторem a ówczesnym naczelnym prezesem, Boninem, który obiecywał ze strony rządu uposażenie probostwa w Obrze pod warunkiem, jeżeli ks. Amman zostanie z niego usunięty. Obok takich zarządów z władzą, ks. Amman popadł przeciw wkrótce także w scysję z duchowieństwem swego dekanatu, które mu przez swego dziekana na kongregacji niezadowolnienie z postępowania jego wręcz objawilo. Przeniesiony do kolegiaty fary w Poznaniu jako kanonik, odrzucił ks. Amman niewygodną rolę patrioty polskiego i ręką w rękę szedł drogą, wytkniętą od dawną przez swego brata starszego, proboszcza u fary.

List ks. Jana Ammana, do magistratu pierwotnie napisany, którego treść powyżej przytoczyłem, wymownie świadczy o jego politycznym wyznaniu wiary. Reklamy zaś, ogłaszane po dziennikach niemieckich, usiłujące wystawić postępowanie szlachetnego arcybiskupa naszego jako tendencyjne jednostronne; intrygi pokątne, z których ze wymiennie tylko poufne narady ks. Ammana jun. w mieszkaniu naczelnego prezesa, p. Horna, do którego się po dwakroć w trzech dniach, t.j. 13. i 15. bm., udawał, i podburzanie członków magistratu przeciw powadze władzy duchownej: — otóż dowody, które jaskrawe rzucają światło na charakter księdza kanonika kolegiatnego i kandydata do probostwa u fary.

Otóż macie krótki i zgodny z prawdą przebieg całej tej sprawy, tak głośnej w Poznaniu, a która jakkolwiek weźmie nadal obrót i choć do silnych starć między władzami pruskimi a władzą duchowną polską doprowadzić może, nie wątpię iż nowy poda dowód, jak niewzruszenie i wytrwale Najdostojniejszy nasz arcybiskup potrafi stanąć w obronie praw kościoła i narodowości polskiej, gdy ktokolwiek bądź prawa te ze chce naruszyć.

Z Ukrainy w lipcu.

I. Z niechęcią przychodzi mi zawsze pisać o tem co się u nas dzieje, gdyż cokolwiekbym podał za pomocą dziennika waszego do publicznej wiadomości, gazety moskiewskie krzykną: „to

kłamstwo”, a Zachód powie: „exageracja!” Temi słowy cywilizowane ludy Zachodu i wschodni naród, chcący cywilizować Zachód, starają się przygłuszyć głos sumienia.

Nie wiele nowego jest do powiedzenia. Jak publiczność kijowska wyjeżdżała tłumnie karetami dla przypatrywania się nieszczęśliwym, skazanym na rozstrzelanie; jak każdy grymas lub konwulsyjne drganie zamordowanego, wywoływały chichotanie w dostojnych spektatorach i spektatorkach, krzyżących: „smotri, smotri, kak mietko popali”; — są to rzeczy powszechnie znane i po sto razy przez dzienniki moskiewskie jako niegodny fałsz, jako złośliwa potwara przedstawione. Tem smutniej! Nawet wstydzić się nie chcą; więc sami siebie oszukują udając, że nie wierzą. Jednak w miarę jak głoszą Moskale całą siłą płuc swoich i dobrze płatnej żurnalistyki, że powstanie na Ukrainie, Wołyniu i Podolu uśmierzone, co istotną jest prawdą, rozciągają prześladowanie na wszystkich bez wyjątku Polaków, aby stosownie do rady profesora moskiewskiego uniwersytetu, Pogodina, „wypędzić ich, wykurzyć, wytępić, wyniszczyć.” Połączony system Murawiewa i Berga zastosowane są obecnie do naszej prowincji, a skutek ich tem mocniej czuć się daje, iż wykonanie rozporządzeń dopełnia się z zimną krwią, z przeświadczeniem, gładko, z pewnością, że tak powiem, elegancją, w białych rękawiczkach, jak się wyraził kiedyś Anienków. Egzekutorami przepisów eksterminacyjnych są ludzie tak zwani do brego wychowania, przyjemni, umiający, dowcipni, nawet uczeni i należący do najwyższej bojarskiej arystokracji. Podobno Hercen powiedział, że jego ziemkowie teraz pijani. To być może. Ależ owo upojenie za długo trwa. Właściwie odezwał się jeden z ruskich prawosławnych obywateli prowincji naszej mówiąc, że skazywały się.

Zaciekleść ta nie da się z niczem porównać. Uwzięcie chcą wszystkich, wywieźć na Sybir wszystkich, odebrać majątki, nawet środki do życia wszystkim, wypłenić wszystko co polskie aby śladu nie zostało. Są to na pozór ogólniki, które łatwo nazwać można przesadą, ale czytając Senatskie i Moskowskija Wiedomosti, Gotos, Juzgo-zapadnyj Wiestnik i świeżo wychodzące teraz pismo Kijewlanin, a przekonacie się. Kto tych pism nie zna, nie ma najmniejszego wyobrażenia co tu się dzieje, bo nie dość jest znać czyny; potrzeba wiedzieć z jakim bezwstydym cynizmem piszą o tem. Ledwie wspominać o tem warto, że na Ukrainie, Wołyniu i Podolu więzienia są przepelnione, tak przepelnione, że gdzie w jakim na przykład powiatowym mieście zbudowane więzienie na stu kryminalistów, tam mieści się więźniów stu kilkadziesiąt — polityczni ze złodziejami i rozbójnikami razem. Z miast powiatowych przewożą kibitkami, lub przeprowadzają pieszo więźniów stann do Żytomierza i Kamienca, ztamtąd do Kijowa, a kto się do tego Dantowego piekła dostanie, lasiate ogni speranza! Niedawno w cytadeli kijowskiej z niewygod i cierpien moralnych książę Wilhelm Radziwiłł zwarjował; Max Szafnagl, negocjant berdyuczowski, wyspuszczony ztamtąd, podobny więcej do trupa, a większa część więźniów tamtejszych ginie ze szkorbutu, krwawej dysenterji i okropnej powszechnej po wzięciach grasującej gorączki, tyfusu. Nijeden skazany do ciężkich robót i prowadzony na łańcuchu, do przętku, o tysiąc mil, uważa to sobie za szczęście, byleby się tylko wydobył już nareszcie z więzienia. Kto chce jechać, jeżeli to szlachcie, to mu pozwolono, ale wrzód powinien złożyć siedemset rubli (dwa tysiące osiemset franków) na podróż. W Kijowie obecnie jest do tysiąca więźniów, na Wołyniu do czterechset, na Podolu do pięćinset. Wszystkich czeka katorżna robota lub Sybir, a co najmniej wywiezienie w głąb oddalonych gubernij państwa moskiewskiego. Z każdym dniem, literalnie z dniem każdym przybywają więźniowie. Właścicielom ziemskim majątki sekwestrują. Urzędników Polaków, wyższych i niższych, pisarzy kancelaryj, oddają za służby; tysiące rodzin ginie bez przytulku, bez dachu, bez chleba, w całym najrozciąglejszym, najokropniejszym znaczeniu tego słowa. Ile żądał, ile też, ile zgrzyot, chorób, rozpaczy, tego wyobraźnia objąć niepodobna. Gdyby jak wyegzerować opis obecnego stanu prowincji naszej, jeszcze obraz byłby niedostatecznym. Zdaje się, że sam Pogodin nie spodziewał się, jak obszerne rada jego znajdzie zastosowanie w chętnych wykonawcach. Setkami całemi wywożą co miesiąc na Sybir, nie tylko bez żadnego dowodu, lecz bez poprzedniego śledztwa, bez rewizji w domu, zatem bez sądu, nawet bez donosu, o którym możnaby wiedzieć. Tak wywieziono na Sybir lub do Orenburga mnóstwo z Ukrainy i Wołynia, a najwięcej z Podola. Zdarza się niekiedy, iż gdy prowadzą więźniów na Sybir, w drodze, już na Syberji, nim dojdą do celu podróży, która zwykle trwa kilkanaście miesięcy, przychodzi rozkaz, iż ten lub ów zesłany przez omyłkę. Zdarza się także, iż rozstrzelają przez pomyłkę, jak np. Tadeusza Rakowskiego, o którym na drugi dzień przyszedł raport, że obwiniony o powieszenie pocztaliera w czasie powstania, w bitwie pod Bulhajami, okazał się niewinnym. Nieszczęśliwych jest tak wielka liczba, że na zwyczajną, pospolitą zgrozę nie ma ucieczki w sercu. Jakis nieznan dotąd jęk boleści wyrwa się z piersi, a jednak wszyscy powtarzamy sobie: „Jeszcze to raj w porównaniu z tem co się dzieje na Litwie od roku przeszłego”. Ale co tam było wczoraj, to się u nas dzieje dzisiaj. Spóźniono się trochę — i nic więcej. Uważcie tedy ile należy, ile potrzeb, uważcie ile jest nieuchronnych wydatków na ratowanie bezdomnych, głodnych i wygnanców, dla których często na drogę nie ma za co sprawić butów; a liczba ich wzrasta w zatrzważającej proporcji. Zdaje się, że każdy grosz, wydany na zbytek, każdy

grosz, wydany na wytworniejsze jedzenie, wola o pomstę do Boga.

Nie dosyć. Nad tymi, którzy dotąd jako tako są wolni, nad tymi, którzy wisi przerażający miecz Damoklesa. Dnia 28. maja r. b., to jest nie dawniej jak kilka tygodni temu, za numerem 171 w 3-ich paragrafach generał-gubernator Annenkov rozkazał: na Ukrainie (w powiecie berdyczowski), na Wołyniu (w powiatach łuckim, żytomierskim, rówieńskim, krzemienieckim, komstanyńskim, dubieńskim i zasławskim), na Podolu (w powiatach kamienieckim, prosirowskim, winnickim, mohylewskim, braclawskim i hajsynskim) zaprowadzić wojenną policję, niezależnie od policji cywilnej, w celu wykrycia organizacji Rządu narodowego, w celu wykrycia wszelkich czynności, mających jakikolwiek związek z powstaniem 1863 roku. Wielkość wyrażił się, iż po naciach dojdzie do kłębka, i pewny jest, że wszyscy bez wyjątku mieli bezpośredni lub pośredni udział w powstaniu. Dlatego naczelnikom wojennej policji dozwala, bez różnicy, używać wszelkich środków, jakie uznają za stosowne, a mniej gorliwych policjantów usuwać lub pod arestem przedstawić wyższej władzy. Naczelnikami wojennej policji naznaczeni są: fligel-adjutanci cesarscy, oficerowie z cesarskiej swity, sztab-oficerowie gwardji, profesorowie korpusu kadetów. Ponieważ zaś najpewniejszym środkiem okazanie gorliwości i wyniszczenia Polaków jest słuchanie donosów, więc odkrywa się obszerne pole dla denuncjacji, dla oskarżeń wszelkiego rodzaju, dla osobistej zemsty, dla widoków najohydniejszych namiętności, które srożą się w przerażający sposób wśród popów i nieszczęśliwego ciemnego ludu rozpojonego zaprowadzeniem bajecznej liczby szynków, gdzie sprzedaje się wódka za bezcen, jak również pogłoskami fałszywymi między włościanami, że po lasach kryją się miateżniki, którzy ich chcą wyrząć, siola popalic, a pozostałych zaprzędą do pluga.

Tysiące padnie ofiar w skutek tych piekielnych donosów; każdy drzy, nawet najniewinniejszy, nawet taki, który może skrycie sprzyjać rządowi moskiewskiemu, byleby spokojnie siedział, bo los jego, bo majątek, życie w ręku pierwszego lepszego donosiiciela, w ręku pierwszego lepszego osobistego, mściwego wroga.

Jednocześnie rozestano polubownym sędziom (mirowym pośrednikom) instrukcje, odnoszące się do kwestji włościańskiej „dla zastosowania się do woli najwyższego ukazu z dnia 30. lipca 1863 roku i przeprowadzenia prawideł o wykupie przymusowym, najwyżej zatwierdzonych w dniu 8. października 1863 roku.“ Do tego dołączono: „Notę, objaśniającą instrukcje, wydane sędziom polubownym w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.“ Dodatek ten, zwany objaśnitelną zapiską, rozestano polubownym pośrednikom sekretnie; ci zaś jak wiadomo przysłali się do nas z głębi moskiewskiego państwa na miejsce byłych dotąd sędziów pokoju, Polaków, i mają daną sobie od rządu „misję, zrealizować wielką polityczną ideę wyniszczenia Polaków.“ Tak się wyraża o nich czasowa komisja kijowska, ustanowiona dla zakończenia kwestji włościańskiej. Takich bo a constrictores jest w każdym powiecie pięciu albo sześciu, w jednej gubernii około sześćdziesięciu, w prowincji zatem naszej do dwustu. Podpisani na instrukcjach członkowie, składający pomienioną komisję, są: generał-gubernator Annienkow prezes. G. Gałgan wiceprezes, A. Woronin, T. Sabaniejew, N. Rigelman, P. Skuratow. W następnym liście podam główne punkta, charakteryzujące ducha i cel tych instrukcji.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z listu z Podlasia d. 5. lipca, podajemy tu niektóre ustępy, opuszczając wiele innych, opisujących szczegółowo postępowanie Maniukina, naczelnika wojennego siedleckiego. Czytamy w tym liście:

„Więzienia ciągle są pełne, a z wolnych nikt jutro nie jest pewny. Powstanie, którego oznaki już zupełnie przycichły, podniosło było głowę w kilku punktach. Walczą bez nadziei zwycięstwa, podsunęli się pod same Siedlce, bo tylko o pół milki od rezydencji Maniukina, pod dowództwem księdza B. W skutek tego nałożono nowe kontrybucje, a tych, którzy byli wypuszczeni z więzienia za poręczeniem, i tych, których uwolniono na zasadzie rozporządzenia Berga, które mówi: „każdy co złożył broń do 27. czerwca, ma być od kary wolny,“ napowrót poaresztowano.“

Wiadomość tę potwierdzają doniesienia moskiewskie. Tak już w nr. 166 przytoczyliśmy z *Dziennika* dosłownie doniesienie, że w Siedleckim oddział jakiś księdza Brzoski. W innym miejscu tenże *Dziennik* donosi swoim znanym stylem: „Ksiądz z m. Łukowa, herszt zgrai łotrów, z kilku ludzi złożonej, z d. 30. czerwca na 1. lipca nocował w wsi Długowie. Celem wyłupienia tej bandy, właściwa władza przedsięwzięła najenergiczniejsze środki.“

Toż samo moskiewskie pismo donosi z Radomia, że „włościanin ze wsi Nadworowa 22. czerwca spotkał w lesie 9 ludzi, z których jeden był uzbrojony.“ — Dziwna rzecz, że właśnie w guberniach, rządzonych przez najsurowszych, tj. przez Maniukina i Bellegarda, uspokojenie nie może się stać rzeczywistością.

W królestwie Polskiem istnieje asekuracja od zarazy na bydło przymusowa, to jest obowiązkiem bez wyjątku dla wszystkich. Stosownie do potrzeb i wydatków asekuracji rozpisana była ka-

zodrocennie składka od sztuki bydła. Na bieżący rok oznaczono złotówkę czyli 15 kopiejek od sztuki. Dla uniknięcia jednak wszelkiej okoliczności, mogącej dziś włościanom przypomnieć, że nawet i w nowem ich położeniu i w najkorzystniejszych warunkach ciężą przeciw zawsze na ludziach, a zatem i na nich jakoweś obowiązki, a zarazem dla uzyskania sobie chwilowo bezwzględnej sympatii ludu wiejskiego jakimśkolwiek sposobem — władze w Królestwie bez żadnego odpowiedniego ogłoszenia, nie żądały w tym roku od włościan opłaty i takowej nie egzekwowały. Tymczasem w różnych częściach kraju grasowała zaraza i wyzerpała fundusze asekuracji. Cóż nastąpiło? To, że rząd i tą razą niczego się od włościan nie domagając, rozpiął na właścicieli większych nową składkę asekuracyjną, i to znaczną, bo już po 2 złote od sztuki bydła i takową ściągą z wszelką surowością.

Wilno. Petersburgska rada państwa w wydziale ekonomii kraju i na ogólnem posiedzeniu, rozpoznawszy wniosek ministra oświecenia publicznego i ministra finansów, uchwaliła ustanowienie w uniwersytecie dorpachkim 30 stypendjów dla nauczycieli do gubernij zachodnich (Litwy i Rusi), z przeznaczeniem na każde stypendjum po rubli 300, zastrzegając, aby ci stypendyści, po odbyciu kursów uniwersyteckich i pedagogicznych, obowiązani byli wysłużyć lat sześć w obowiązkach nauczycieli w guberniach zachodnich, wedle przeznaczenia ministra oświecenia. Do pomienionych stypendjów przypuszczono być mają osoby rodem z gubernij moskiewskich i nadbałtyckich, wyznania prawosławnego lub protestanckiego, ale bron Boże Polaków lub katolików.

Poznań. Na posiedzeniach sądu berlińskiego d. 20. i 21. b. m. nie ważnego nie zaszło. D. 25. koniec odczytania aktu oskarżenia i rozpoczęciem się szczegółowe procesowe rozprawy z opuszczeniem nieobecnych. Z kolei więc toczyć się będą rozprawy przeciw Władysławowi Kosińskiemu, Władysławowi dr. Niegolewskiemu, Leonowi Królikowskiemu, Józefowi Rustejce, Władysławowi Smisniewiczowi i t. d. wedle podanego już porządku oskarżonych.

Ciekawą mianowicie rzeczą będzie słuchanie świadków, tych szczegółów, którzy posłużyli oskarżeniu do uzaśnienienia całego procesu bądź przez doniesienia czyli denuncjacje, bądź objaśnienia, nabyte znajomością stosunków. Publiczność przewiduje to i na tę część właśnie bardzo rozciekawiona. Co do tego punktu powiadają, iż się wydarzały przypadki, w których świadkowie odmawiali świadectwa, zastawiając się prawem. Dawniejsza bowiem ordynacja kryminalna pruska przepisuje, że świadek tego, co by tego samego w obec prawa karygodnym czyniło, zeznawać nie potrzebuje; zmusić go do tego nie można, owszem wolno mu sądowi zastrzeżenie takie oświadczyć, a potem na wszelkie pytania o tyle tylko odpowiadać, o ile sam siebie nie kompromituje. Prawo to dziś jeszcze obowiązuje. Najlepsi komentatorowie ordynacji kryminalnej teraźniejszej (Oppenhoff pag. 118, 112 i t. d.) zdanie takie jako kardynalną zasadę pruskiego postępowania kryminalnego stawiają.

W praktyce sądowej bywały ztąd zatargi. Trybunał najwyższy rozstrzygnął przeciw na początku bieżącego roku, podobno w przypadku z p. Żółtowskiem, dyrektorem ziemstwa, że w procesie o zbrodnie stanu zasada ta obszerne znajdować może zastosowanie. Tytuł III. prawa karnego, mówiący o udziale, stanowi w §. 39 karę aż do pięciu lat więzienia na tych, którzy mają wiadomość o zamiarze zbrodni stanu lub zdrady kraju (Hochverrath, Landesverrath), władzy o tem nie donieśli. Trybunał wywodzi ztąd, że nie można świadkom odmówić prawa, iżby względnie do §. 39 baczyli na swoje dobro i nie wypowiadali jako świadkowie nie takiego, co by dowodziło, iż mieli wiadomość o zamiarze zbrodni stanu. Ztąd więc jeżeli świadek zeznanie swoje ogranicza, lub takowe uczynić nie chce, aby nie podpaść pod §. 39, sąd zmusić go do świadectwa nie może.

Publiczność ciekawa zatem i ze względu na ten punkt zeznań wielu świadków, takich którzy już świadczili bez zastrzeżenia, jako i takich którzy po raz pierwszy powołani.

Kronika.

Nowy podział gruntów. Donoszą nam z Rzeszowskiego: „Gromada Sarżyna, w powiecie leżajskim położona, doczekała się dnia 19. bm. przeprowadzenia tak zwanej komasacji czyli nowego podziału gruntów, które na kilkanaście tysięcy parcel były rozdarte, przezco wszelkie rozsądne gospodarstwo udatemniem było. W dniu tym cała prawie gmina zgromadzona w przytomności pana naczelnika powiatu i kilku zacnych gości zaprowadziła sąd polubowny na wszystkie spory, i obrala jednogłośnie na sędziów dwóch ościennych gospodarzy, a widząc że potrzeba koniecznie światlejszego kierownictwa, wybrała sobie na trzeciego znanego sobie doktora medycyny z Leżajska. Zgromadzenie to bardzo rozsądnie i zgodnie załatwiło na miejscu kilka największych trudności. Najgorliwiej pracował nad tą sprawą gospodarz i deputowany z tej wsi, Łukasz Smola. Oby inne gminy poszły spieszenie za tak dobrym przykładem. Leżajsk 22. lipca 1864.“

Jeszcze o morderstwie w wagonie. Morderstwo, popelnione z niesłychaną zuchwalnością na kolei londyńskiej, uprawilo w gorączkowe niemal zajęcie Londyn cały. Policja wyleża wszystkie swe siły, aby dojść sprawy i już jest nawet na śladzie złooczyńcy. Łancuszek zamordowanego znaleziono u pewnego złotnika w City. Łancuszek ten sprzedano jakiegoś nieznanego indywiduum, wyglądające z eudziemiska. Kapeluszek mordercy, znaleziony w wagonie jest także zagranicznego fasonu, chociaż opatrzone znakiem fabryki angielskiej. Wnioskuje ztąd, że zabójca

nie był Anglik. Dyrektor policji otrzymał z prowincji niesłychaną ilość listów doradzających, jak sobie ma postąpić w śledzeniu zbrodniarza. Jednym z lepszych był plan, aby w biurze koleji skonstatowano ilość biletów I. klasy, wydanych na ten pociąg, w którym popelniono morderstwo, a wszystkie osoby, które jechały pociągami, aby nadstawiły swe adresy. Przy stacji Bow piętrzy się cała góra kapeluszków, znalezionych po morderstwie, a policji podano imiona wielu ludzi, których owej nocy widziano poranionych lub bez kapeluszków. Rząd wyznaczył za odkrycie mordercy 100 funt. szterl., takież same premjum ogłosiła firma Roberts, Lubock et Comp., w której banku pracowal zamordowany. W liście gończym, wydanym za zabójcę, znajduje się w opisie osoby także i uwaga: „Cudzoziemiec — prawdopodobnie Niemiec“ (*supposed German*).

Według najnowszych doniesień jest on już odkryty, (nazywa się Müller, Niemiec z Kolonii, krawiec), ale już odplynął z Londynu do Ameryki, do Nowego Jorku. Posłano więc za nim rządowy statek parowy, który na czterdzieści dni przed nim ma stanąć w porcie nowojorskim.

Zakaz dzieła. C. k. tymczasowy namiestnik Galicji i komenderujący generał Galicji i Bukowiny wydał d. 19. lipca następujący zakaz: Na mocy artykułu XV. rozporządzenia z dnia 27. lutego 1864, wydanego ku przeprowadzeniu stanu obłączenia, ogłasza się dzieła drukowane: „Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, przez J. Nep. Janowskiego. Paryż 1864“ za zakazane dla Galicji i Krakowa.“

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 23. lipca. Pan Bismark doznaje tu chłodnego przyjęcia. Ganią mu obsadzenie Rendsburga.

Kiel d. 22. lipca. Jedna Brygada pruska pod wodzą podpułkownika Schlegell zajęła miasto. (W Rendsburgu przynajmniej bojki żołnierskie służyły Prusakom za powód do okupacji terytorjum związkowego, ale w Kiel nie było nawet i tego. Widać więc, że wszystko jest z góry od dawna obmyślane, i czekano tylko na pierwszą lepszą sposobność do aneksji; p. r.)

Hamburg d. 23. lipca. Książę Augustenburg opuścił Kiel i udał się do Gotha do księcia Ernesta koburgskiego.

Drezno d. 22. lipca. P. Beust oświadczył w Izbie co do zajść w Rendsburgu, iż rząd musi i będzie musiał obstarwać za honorem broni saskiej.

Gastein 23. lipca. Król pruski przybył tu z Salzburga. Przyjmowali go książę udzielny z Reuss, pp. Roon, Auerswald i inne znakomitości.

Paryż 23. lipca. *Memorial diplomatique* powiada, że zupełne odłączenie księstw Nadelbianskich od Danii nie jest ultimatem, ale maximum austriacko-pruskiemu żądan. *La France* twierdzi, że tylko rozdzielenie niemieckiej i duńskiej ludności w księstwach może sprowadzić trwałą zgodę.

Londyn 22. lipca. W Izbie lordów Stratforda Redcliffe nadmieniliśmy o pogłoskach, jakoby przymierze święte zostało odnowione, powiada: Nie są to czeze pogłoski dziennikarskie. Depesza *Morningpostu* zawiera szczegóły bardzo prawdopodobne. Niebezpieczeństwem przymierza tego Anglia zapobiedz może zebraniem sił swoich i przymierzami, osobliwie z Francją. — Russeł wątpi, aby depesze *Morningpostu* były prawdziwymi, i aby mocarstwa północne zamierzały takie przymierze, niezgodne z duchem czasu. Zgoda Francji z Anglią będzie przeto utwierdzona. Anglia nie boi się przymierza świętego. (*Presse* wiedeńska powiada na to: „Oświadczenia te ministerjalne nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że w skutek zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie przymierze mocarstw zachodnich jest tak dobrze jak przywrócone. Jestto pierwszy owoc zjazdu dyplomatów w kąpielach niemieckich. Austria straciła na długi czas może swego naturalnego sprzymierzeńca, Anglię, a nie pozyskała jeszcze jak się zdaje swego sprzymierzeńca „nienaturalnego,“ nie pozyskała Moskwy.“)

W Izbie gmin na zapytanie Griffitha odpowiedział L. y a r d, że wszystkie dwory, podpisane na traktacie paryżkim z r. 1856, sankcjonowały ostatni układ księcia Kuzy z Wys. Portą o nowem urządzeniu Rumunii.

Nowy Jork 12. lipca. 20 do 40.000 Konfederatów zagraza miastom Washington i Baltimore. Komunikacja kolejowa i telegraficzna między Baltimore a Filadelfią przerwana. Obiega pogłoska, że dwa korpusy armii Unionistów przybyły do Baltimore. Azio złota 176¹/₂, bawelna 167—169.

Z Drezna donoszą do Botschaftera pod d. 23. lipca: „Zajścia rendsburgskie sprawiły tu w najwyższych kołach niesłychane wrażenie. Oświadczenia p. Beusta w Izbie, są tylko słabym echem tego oburzenia. Rozjątrzenie było zrazu tak gwałtownem, że miano za złe Ilakemu, iż czynnie nie oparł się Prusakom. Donoszą wszakże z Rendsburga, że 17 batalionów pruskich wraz z artylerją w wojennym szyku otoczyło Rendsburg — opór więc ze strony 4ch kompanij związkowych był niepodobnym. Między Saksonią a hanowerskim rządem toczą się żywe narady względem wspólnego działania bundestagu. Saksonia wymaga nie tylko satysfakcji, ale i restytucji. Wniosek taki już przygotowany. Spodziewają się, że Bawaria go poprze.“

Dzienniki wiedeńskie, ministerjalne i niezawiste, bardzo energicznie powstają przeciw polityce pruskiej w Holstynie, przeciw zajęciu Rendsburga i Kielu i t. p. Wzywają przytem rząd, aby wymógł na panu Bismarku cofnięcie tego kroku i aby cierpliwie czekał, dopokąd bundestag nie orzeknie, czy wniosek prusko-austriacki — aby wojska związkowe opuściły Holstyn — zyska lub

nie większość bundestagu. Zarazem wzywają i państwa mniejsze niemieckie, aby się upomnieli energicznie o pogwałcone przez Prusy prawa Rzeczy.

Wiedeński dziennik *Presse*, który, jak wiadomo ma czerpać inspirację w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamieszcza w najnowszym swym numerze artykuł przeciw polityce pana Bismarka i dziennikowi *Vaterland*, który tej polityki bronil. Artykuł ten kończy się jak następuje: „Austria potrzebuje swej krwi i swych sił ku daleko lepszemu celom, niżby je trwonić miała dla zamiarów bismarkowskich, dla warjackich pomysłów i legitymistycznych urojeń. Owa partja, która wiecznie marzy o wojnie z Francją i zdeptaniu młodej wolności naszej, niechaj brata się i nadal z człowiekiem, który uzurpował sobie w Prusach dyktaturę. Im bardziej antiaustriackim będzie postępowanie tej partji, tem lepiej dla nas, tem mniej powodu, „obawiać“ się jej wraz z zagranicznymi laworytami, za którymi się ujmuje.“

Botschafter podaje następujący telegram z Paryża: „Polityczny biuletyn ministerstwa, rozesłany po prowincji, wypowiada nadzieję, że państwa niemieckie będą umiarkowane w układach z Danią, i w końcu mówi: Francja nie ma powodu przenosić Augustenburga nad Oldenburga lub przeciwnie. Francja zgodzi się na wybór Związku, jeżeli tenże uwzględni wolę narodu.“

Dzienniki niemieckie przyznają, że gabinet francuzki w ostatnim czasie wysłał notę do dworów w Berlinie i w Wiedniu, dotyczącą układów pokojowych z Danią. Zaprzeczają jednak, by notę tą żądała przpuszczenia bundestagu do wspólnego działu w układach. Żądanie to datuje się od dawniejszego już czasu. Lecz prawdą jest, że Francja tak w Wiedniu jak i w Berlinie zapytała czyli żądała odpowiedzi na pytanie, czy dwory te mają zamiar, wynik układów pokojowych przedłożyć do sankcji europejskiej, gdyż układ pokojowy zwicznie prawdopodobnie do głębi układy europejskie, co oczywiście bardzo obchodzi inne europejskie mocarstwa. Jaką odpowiedź dano, nie wiadomo jeszcze.

Pan Beust ma być ogromnie czynnym, aby zniewolić bundestag do zażądania, iżby rezultat rokowań pokojowych z Danią był przedłożony także Związkowi niemieckiemu do sankcji. Uderzające jest tu podobienstwo z powyższem żądaniem francuzkiem. Pan Beust ma nastawać także, aby bundestag protestował przeciw wszelkiemu naruszeniu swych praw. W bundestagu jednak panuje niesłychane rozdzielenie, i dlatego skutek usiłowań ministra saskiego jest wątpliwy, bo trudno aby się na co zgodzono.

W kopenhagskim folkstingu uchwalono dnia 20. b. m. bezwzględnie wtóre odczytanie adresu większością 75 głosów przeciw 10. Byli ministrowie Hall twierdzi, że adres ten nie wyraża ani zaufania ani nieufności, nie głosi ani wojny ani pokoju — wyraża jeden tylko ważny punkt, że naród przerosł niepodległość nad Szezwik-Holstyn. Twierdził dalej, że wszyscy ministrowie domagali się wspólnej konstytucji, ale stosunek do Związku niemieckiego zniweczył te zamiary. Smierć Frydrika VII. i odruczenie planu kongresowego przez Anglię są przyczyną wszystkich kłesk. — Adres przyjęty teraz pod głosowanie i zostanie niezawodnie przyjętym. Nim jednak odpowiedź nadejdzie, musi być gotową podstawa pokojowa. O ustąpieniu Szezwiku nie wspomniano jeszcze nigdzie. *Faerdelandet* utrzymuje, a nawet kłóci się z *Bertingske Tidende*, że jest to jedynie winą króla, iż angielski projekt głosowania ludności został odrzucony.

Z pola walki amerykańskiej donoszą, że gen. Hunter miał nakaz wyruszyć przeciw Konfederatom w Maryland, ale nie wykonał tego rozkazu z powodu osłabienia i demoralizacji jego korpusu. Gubernator Nowego Jorku wydał rozkaz, że z milicji nowojorskiej nie może się ani jeden żołnierz wydzielić za miasto. Mówią o nowej rekrutacji 300.000 ludzi dla armii Unionistów.

W parlamencie angielskim zamierza Lindsay wnieść interpelację, wzywającą rząd, aby wraz z innymi europejskimi mocarstwami usiłował pokonać koniec wojny amerykańskiej. *Times*, który jak się zdaje, jest teraz organem gabinetu, sprzeciwia się takiej interwencji. Dziennik ten widzi tylko dwa sposoby interwencji: albo groźbę albo życie. Pierwszy środek pociąga za sobą ciężkie następstwa i mogłby wciąć Anglię w wojnę lub wystawić na niebezpieczeństwo jej amerykańskie posiadłości. Drugi zaś środek nie odniósłby żadnego skutku. Umysł w Ameryce są tak rozjątrzone, że ani w Richmondzie, ani w Washingtonie nie słuchano rady Europy.

Z Meksyku nadchodzą niespodziane wieści. Juarez miał opuścić terytorjum cesarstwa. Uraga i Doblado mieli albo oświadczyć się za cesarstwem albo umknąć do Zjednoczonych Stanów. Z armii ich nie pozostało nic prócz małych resztek partyzanekich.

W królestwie Polskiem mają toczyć się teraz obrady nad nową organizacją duchowienstwa. *Nordd. Allg. Ztg.* donosząc o tem dodaje że organizacja ta złamię fanatyzm katolickich księży polskich. Można tedy już naprzód przewidzieć, jaka to będzie „organizacja.“

W Pradze ogłoszono w sobotę wyrok w procesie prasowym Skrejszowskiego, właściciela niemieckiego pisma *Politik*. Oskarzenie brzmiało o zbrodnie zakłócenia spokojności publicznej przez budzenie nienawiści i pogardy przeciw rządowi. Sąd orzekł, iż pan Skrejszowski popelnil przekroczenie §tu 300 ustawy karnej przez podburzanie przeciw organom rządowym, w tym razie przeciw ministerstwu, i skazał go na 14 dni arestu i utratę 60 złr. z kaucji.